

Ostatnie pokolenie PRL: pamięć „trzydziestolatków”

Wprowadzenie

Ryszard Nycz pisze we wstępie do numeru „Tekstów Drugich” poświęconego pamięci PRL: „Nasza pamięć (...), pamięć każdego, kto osiąga nią PRL-owskiego doświadczenia, wydaje się trwale podzielona (...). Wygląda na to, że wszędzie tam, gdzie – jak w kulturowej pamięci i w kulturze w ogóle – nie potrafimy oddzielić nagich faktów od ich wartości i znaczeń (tego, co się wydarzyło, od tego, co się naprawdę wydarzyło), ustalić, czym naprawdę było to, co było, tam więź jednostkowego i wspólnotowego nie tworzy homogenicznej całości, lecz raczej rodzaj węzła czy splotu (...). Zadaniem do wykonania jest więc raczej uważny, skrupulatny opis poszczególnych, idiosynkratycznych pasm splatających się w ów węzeł pamięci zbiorowej (...). Można by się spodziewać, że łatwiej uporają się z nim ci, których udziałem nie było doświadczenie PRL-u. A pamięć o nim jest dla nich najwyższej może więzką dziecięcych wspomnień” (Nycz 2013: 6).

Tematem tych rozważań będzie właśnie taka „wiązka wspomnień”, czyli pamięć dzieciństwa spędzonego w ostatniej dekadzie PRL, wyrażana dziś w tekstach kultury symbolicznej – książkach i komiksach, a więc przetworzona w artystyczny sposób. Jest to pamięć dość szczególnego pokolenia powojennego – „trzydziestolatków” (będę używać tego pojęcia w całym tekście). Ujmuję to określenie w cudzysłowie, jako w pewnym sensie umowne, ponieważ terminem tym obejmuję osoby urodzone w latach siedemdziesiątych i wczesnych osiemdziesiątych XX wieku, które w dorosłość wkraczały po 1989 roku (a zatem w tej grupie znajdują się także osoby dzisiaj dobiegające czterdziestki).

Problem ten wydaje się ciekawy, dla mnie szczególnie jako przedstawicielki wspomnianej grupy, jest natomiast stosunkowo słabo zbadany. O pamięci PRL pisze antropolog Czesław Robotycki (2003), przywołując w jednym z tekstów na ten temat ważną prawidłowość – każdy, kto przeżył choć kilka lat w tamtym kraju, będzie miał na jego temat swoje zdanie, niepodważalne, niedyskutowalne, bo oparte na prawdzie własnej

biografii. W przypadku osób, które żyły w PRL jako dorośli ludzie, ma to pewne istotne implikacje, choćby wiążące się z moralnymi ocenami własnego i cudzego uwikłania w system bądź antykomunizmu (Kersten 1996). Co natomiast z pamięcią tych, którzy PRL-u doświadczyli wyłącznie jako dzieci?

Opracowania naukowe, dyskusje w prasie, zbiory polemik na temat rozliczeń i wspomnień PRL (choćby takie, jak wydany w 1996 roku *Spór o PRL*, gdzie najwybitniejsi intelektualiści próbują zrozumieć fenomen minionej epoki) pomijały w oczywisty sposób najmłodsze pokolenie. Badacze zainteresowani historią społeczną chętnie opisywali młodzież lat osiemdziesiątych (Kosiński 2002, 2006; Świda-Ziemia 2010; Olejniczak-Szukała 2012), lecz o dzieciach – i to niekoniecznie w tej dekadzie, a w ogóle w PRL – piszą pedagodzy, analizując historyczne problemy instytucji opiekuńczych czy prasę dziecięcą (por. Ossowska-Zwierzchowska 2012; Grzybowski 2012; Kołakowski 2012)¹. Ci, którzy w latach osiemdziesiątych uczęszczali zaledwie do szkół podstawowych, nie mając żadnego realnego wpływu na rzeczywistość, nie byli postrzegani jako aktorzy społeczni, a zatem raczej umykali oglądowi socjologów².

Tymczasem jest to specyficzna grupa, której doświadczenie życia i socjalizacji na przełomie dwóch epok i dwóch światów również jest nieporównywalne z innymi. Należy zadać sobie pytanie, czy uprawnione jest używanie tu słowa „pokolenie”, które ma w socjologii precyzyjną definicję. „Urodzeni pod koniec lat 70. i na początku 80. autorzy, których cechą wspólną stanowi akcentowanie własnej niezależności i odcinanie się od pokoleniowych generalizacji. (...) Czy heterogeniczną grupę młodych Polaków nazwać można pokoleniem? Gdzie leżą źródła fenomenu odmienności najmłodszych generacji i czy rzeczywiście jest to pokolenie tak różne od poprzednich (...)?” (Paduła 2012: 4). Można przyjąć, że pokolenie to „zbiór młodych osób, które podlegając zbliżonym procesom socjalizacji w pewnym określonym okresie historycznym, wyrabiają sobie pewien system kategorii pojęciowych, za pomocą których postrzegają rzeczywistość, określają własną tożsamość, podejmują wybory życiowe i definiują bieżące sytuacje”, obdarzony ponadto „wspólną światopoglądową”, „światopoglądem zbiorowym, który stanowi podstawę komunikacji pokolenia, niezależną od wszystkich różnic indywidualnych” (Świda-Ziemia 2010: 9). Grupa dzisiejszych „trzydziestolatków” może być za

¹ Należy uznać na potrzeby niniejszego tekstu, że nie jesteśmy w stanie przeprowadzić ostatecznej granicy między dziećmi i młodzieżą. Jak pisze Krzysztof Koseła (1999: 253): „W naukach społecznych powszechnie przyjęto, że okres młodzieńczy trwa od zakończenia dzieciństwa do uzyskania dojrzałości społecznej. Istnieją jednak pewne trudności z uściśleniem tego okresu (...) czas przynależności do grupy młodzieży nie jest identyczny u różnych osób”, przyjmijmy zatem, że niejednokrotnie będziemy tę płynną granicę przekraczać. Co ciekawe, w cytowanej *Encyklopedii socjologii* znajdziemy hasło „Młodzież”, ale brakuje hasła „Dziecko” czy „Dzieciństwo”.

² Jeśli chodzi o inne perspektywy badawcze, to ciekawą propozycją jest literaturoznawcza praca Joanny Paduli (2012) na temat nowej polskiej literatury i „pokolenia literackiego”, choć autorka nie zajmuje się wspomnieniami z dzieciństwa opisywanych autorów.

takie pokolenie uznana, ponieważ z całą pewnością doświadczyli „zblizonych procesów socjalizacji” w konkretnym czasie, bardzo silnie naznaczonym historią. Istnienie ich „światopoglądu zbiorowego” to kwestia trudniejsza do stwierdzenia: prawdopodobnie potrzeba większego dystansu czasowego, by prześledzić i zbadać ten problem. Jednakże wspólnota pamięci, do której podstawy daje dzieciństwo w czasach PRL, a raczej jego silnie obecne w medialnym dyskursie artefakty, wydaje się niepodważalnym łącznikiem, sprawiającym, że możemy mówić o ostatnim pokoleniu PRL³.

Dzisiejsi „trzydziestolatkowie” mają zupełnie inny punkt odniesienia, jeśli chodzi o przeszłość niż ludzie starsi. Nie doświadczyli w PRL zbyt wielu złych rzeczy, a jeśli nawet, to raczej nie za sprawą systemu. Nie była to ich dorosła rzeczywistość, w której musieliby dokonywać trudnych wyborów i ponosić ich konsekwencje. Jednocześnie lata osiemdziesiąte to jedyny PRL, jaki znają. Wspominając dzieciństwo, wspominają PRL; te wspomnienia są dla nich ważne, czynią ich bowiem świadkami pewnej historycznej epoki, której młodszy od nich już osobiście nie doświadczyli i nie mają szansy doświadczyć. Data urodzenia może nawet dawać swoiste poczucie wyższości – „trzydziestolatkowie” mogą wspominać PRL zupełnie bezkarnie, mając przewagę zarówno nad starszymi (którzy na taką niewinność nie mogą sobie pozwolić), jak i młodszymi (którzy nie mają czego wspominać).

Moją ambicją nie jest tutaj tworzenie uogólnionego portretu owego pokolenia, stawianie społecznej diagnozy bądź szukanie związków przyczynowo-skutkowych między dzieciństwem w PRL a postawami w dorosłym życiu. Chcę opisać zjawisko, które wydaje się ciekawą niszą polskiej kultury i może być wartościowym przyczynkiem do dyskusji o pamięci PRL.

Opowiadanie „pamięci trzydziestolatków” dopiero się zaczyna, ponieważ dzisiaj pisarki i pisarze tego pokolenia wydają swoje pierwsze książki – są ciągle bardzo młodzi. Choć zdawałoby się, że niewiele mogą pamiętać, tworzą i publikują teksty opowiadające o dzieciństwie w latach osiemdziesiątych, sami sobie dając prawo głosu i uznając swoje

³ Niektórzy autorzy czynią tutaj uściślenia, pokazując, gdzie przebiega granica z pokoleniem poprzednim. Paweł Wujec (1999) opisuje roczniki lat sześćdziesiątych i wczesnych siedemdziesiątych, nazywane „pokoleniem ‘89”, „Dziećmi Przełomu”. W 1989 roku byli już na studiach, wchodzili w dorosłość w nowym świecie, często opisuje się ich w kategoriach „ludzi sukcesu” (por. Tadla 2009), a przeżyciem pokoleniowym jest właśnie przełom 1989 roku. Późne roczniki lat siedemdziesiątych i wczesnych osiemdziesiątych to „pokolenie 2000”, „Dzieci Wolnego Rynku”; według Wujca nie łączy ich przeżycie pokoleniowe, bo najważniejszy moment w historii przeżyli w przedszkolach i szkołach podstawowych. „Rozróżnienie powyższe jest najbardziej wiernym, rodzimym odpowiednikiem zachodniego podziału na *yuppies* i *po-kolenie X*. Podobne są nawet problemy, choć generowane u nas później i przez zupełnie inną sytuację społeczno-polityczną. Ekonomiczny boom i koniunktura sprawiły, że na początku lat 90. praca czekała praktycznie na ulicy. Dziesięć lat później wykształcona młodzież jest bezrobotna i doświadcza, co oznacza brak pieniędzy w konsumpcyjnym świecie” (Padula 2012: 35).

doświadczenie za ważne, znaczące i warte opowiedzenia. Chciałabym przedstawić prace trzech kobiet: komiks o Marzi Marzeny Sowy (ur. 1979), *Znaki szczególne* Pauliny Wilk (ur. 1980) i *Guguly* Wioletty Grzegorzewskiej (ur. 1974). Autorki podejmują własne strategie opowiadania o przeszłości: edukacyjną, publicystyczną bądź literacką. Bohaterami ich książek są w równych proporcjach dzieci, dorośli i przedmioty (por. Bogunia-Borowska 2003). O pewnych rzeczach piszą, o innych nie. Ciekawy wydaje mi się obraz ich pamięci, który, utrwalany w kulturze, staje się częścią pamięci zbiorowej.

Kategorie analityczne: socjologia dzieciństwa, pamięć biograficzna, socjologia przedmiotów

Socjologia dzieciństwa jest jedną z ciekawych subdyscyplin socjologii (Erikson 1997). Obiecujące poznawczo wydaje się zwłaszcza wyłączenie dzieciństwa z kontekstu rodziny i analizowanie go także w innych obszarach. „Wizja dziecka jako aktora życia społecznego oraz jego aktywnego obserwatora pozwala nie tylko uchwycić świat dziecięcych przeżyć obejmujących rozmaite przestrzenie (ekonomiczną, społeczno-polityczną, kulturową, etyczną lub teologiczną), ale również bariery i ograniczenia związane z uczestnictwem w życiu społecznym. (...) Dzieci tworzą odrębną grupę społeczną (lub kategorię społeczną), a to znaczy, że dziecięce relacje interpersonalne i kultury dziecięce wymagają rozpatrywania w obrębie perspektywy badawczej wyznaczonej ich własną specyfiką, odrębnej od perspektyw zakładających punkt widzenia dorosłych. (...) Tożsamość dzieci zmienia się w granicach politycznych kontekstów różnych form dyskursu, każda z narracji w odmienny sposób przedstawia natomiast życie dzieci” (Ornacka 2013: 9). Ciekawe dla naszych rozważań są prace pokazujące dzieciństwo w kontekście zarazem historycznym i literackim (Leszczyński 2006; Mielhorski 2012). Ponieważ społeczny wymiar dzieciństwa od lat jest także przedmiotem zainteresowania pedagogiki, antropologii i innych dyscyplin, pewne zagadnienia są już dobrze opisane. Dla nas ważne będzie przede wszystkim klasyczne rozróżnienie dwóch konstruktów dzieciństwa: „idea dziecka jako nie-dorosłego» oraz «romantyczna idea dziecka». Jako kluczowe dla pierwszego z nich można wskazać na postrzeganie dziecka poprzez pryzmat braku tego wszystkiego, co posiada dorosły, a co dziecko powinno posiadać, aby się nim stać. (...) Z kolei głównym rysem drugiego obrazu jest postrzeganie dziecka poprzez posiadanie przezeń określonych, ocenianych jako cenne przymiotów, które są właściwe dla jego natury i których nie posiada dorosły” (Brzeziński 2012: 142). Wydaje się, że w analizowanych tekstach obie perspektywy uzupełniają się. Ich dziecięcy bohaterowie i bohaterki zarówno cierpią z powodu niedostępności świata dorosłych, pewnych aktywności, przedmiotów, jak i mają nad dorosłymi przewagę – dysponują przestrzenią właściwą dzieciństwu wolności, nie do przecenienia w czasach PRL.

Ponieważ analizowane utwory to teksty autobiograficzne, kolejnym ważnym pojęciem, które trzeba tu przywołać, jest pamięć biograficzna. Pamięć biograficzna składa się

bardziej z doświadczeń niż z wiedzy na temat przeszłości, podlega jednak nieustannej pracy i przekształceniom. Zwłaszcza pamięć dzieciństwa jest mieszanką obrazów zapamiętanych osobiście i przekazów otrzymanych od innych. „Pamięć biograficzna jest efektem narracji tworzonej wobec innych, ale i też przez innych, i w tym sensie inni stają się jej współtwórcami, dzieląc przynajmniej część opowieści i włączając je do własnych zasobów pamięci biograficznej” (Każmierska 2011: 144). Gdy pamięć dzieciństwa konkretnych osób, które łączy data urodzenia i pewna wspólnota doświadczeń, zostaje przetworzona na teksty kultury, wówczas może tworzyć „głos pokolenia”. Osoby, które same uważają się za część tego pokolenia, będą te treści przyswajały, włączały do własnej pamięci biograficznej, a odtwarzając, reinterpretując i przetwarzając bez końca kluczowe elementy przekazu, będą tworzyły zręby kolejnego rozdziału pamięci zbiorowej. Sądzę, że taki mechanizm zachodzi także w przypadku omawianej grupy, która potrafiła narzucić już swoją narrację o dzieciństwie w latach osiemdziesiątych, sprawiając, że jej podstawowe składniki są w pełni rozpoznawalne.

W dzisiejszej kulturze indywidualizmu pamięć dzieciństwa w PRL jest jednym z wyróżników, możliwością czy pretekstem do stworzenia nostalgicznej grupy towarzyskiej, grupy odniesienia. W internecie tworzą się małe „wspólnoty pamięci” oparte na tych samych pokoleniowych doświadczeniach. A ponieważ chodzi o czasy dzieciństwa, doświadczenia te wiążą się prawie wyłącznie z rekwizytami codzienności, takimi jak chińskie gumki i piórniki, postaci z dobranocek, kosmetyki, domowe sprzęty, artykuły spożywcze. Taką deklaracją „pamięci trzydziestolatka” jest osobisty wstęp urodzonego w 1973 roku Mikołaja Lizuta do tomu popularnej publikacji *Dekady 1975–1984*. Lizut pisze z perspektywy dziecka, wspominając wszystkie „obowiązkowe punktu programu”: kubańskie pomarańcze, „Teleranek”, czekoladę na kartki, kłopoty z nabyciem papieru toaletowego, słodczyce przysłane w paczce z Zachodu. Przykładem świadomie tworzonej wspólnoty pamięci o codzienności jest portal Born in the PRL (www.inprl.pl). Podobną funkcję spełniają takie strony, jak mlodelata.pl⁴ i mojecudownelata.pl⁵, forum Polska Centrala Miłośników Lat 80-tych (<http://forum.80s.pl>) oraz dziesiątki innych, bardziej lub mniej rozbudowanych miejsc w sieci (Gajewski 2013b). Można więc przyjąć, że ta autobiograficzna pamięć konkretnej epoki, „modnej”, a przez to

⁴ „Młodelata.pl to serwis dla osób, które chcą raz jeszcze przeżyć niezapomniane chwile i powspominać dawne czasy. Ideę serwisu najlepiej oddaje nasze motto, które brzmi *Młodość to nie tylko Twoja klasa*. (...) Któż z nas nie odczuwa szybszego bicia serca, gdy słyszy takie przeboje jak *Lambada*, *Bursztynek* oraz *Zakazany Owoc*. Komu nie przechodzi po plecach lekkie mrowienie, mimo że po raz enty ogląda *Rejs*, *Seksmisję*, *Alternatywy 4* lub *Akademii Pana Kleksa*. Czy znajdzie się ktoś, kto nie pamięta smaku Vibovitu, Kukurku bądź Gummy Donald. Komu wreszcie nie kręci się łezka w oku gdy wspomina skok przez płot Lecha Wałęsy, obalenie Muru Berlińskiego czy pierwsze wolne wybory. Właśnie dla takich wspomnień stworzyliśmy Młodelata.pl” (<http://mlodelata.pl/oserwisie>; pisownia oryginalna).

⁵ „Moje Cudowne Lata to Twoja strona wspomnień. Odśwież pamięć o przeszłości. Podziel się swoimi wspomnieniami z innymi. Zainspiruj się tym co oni wspominają” (<http://mojecudownelata.pl/strony/16,instrukcja-obslugi>; pisownia oryginalna).

w kulturze popularnej waloryzowanej pozytywnie (por. Grębecka 2010), jest jednym ze składników budujących tożsamość.

Badacze wyszczególniają sposoby, za pomocą których radzimy sobie z materią naszej biografii: „memoralizacja terażniejszości – życie przeszłością, czerpanie ze źródeł pamięci rodzinnej, pomijanie trudnych okresów życia i przekształcanie ich oraz odżegnywanie się od «ja» niespójnego z obecnym obrazem siebie” (Czempka-Wewióra 2011). Wydaje się, że najprostszym sposobem skonstruowania atrakcyjnej tożsamości w oparciu o pamięć PRL jest uproszczenie wspomnień, odrzucenie elementów zbyt trudnych, niejednoznacznych, niespójnych z dzisiejszym „ja”, by w ten sposób dostosować własną biografię do wspomnianej już mody na zabawne artefakty. „Tym ludziom, zbyt młodym, żeby formułować oceny poprzedniego systemu na podstawie własnych doświadczeń i żeby mieć z tego okresu wyraźne wspomnienia codziennych bolączek, PRL rysuje się jako kraj lat dziecińczych, odrealniony, odległy, który kojarzy się ciepło, ale do którego nie ma już powrotu. (...) – Dla większości z nich to jest rodzaj wędrówki po jakiejś krainie, świat trochę wirtualny, trochę taki awatar tej przeszłości – mówi prof. Waldemar Kuligowski, kulturoznawca z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. – W tej nowej narracji PRL jawi się jako producent bajek i westernów z jugosłowiańskimi bohaterami. Repozytorium rekwizytów z innych czasów” (Kapiszewski 2012: 8). Zabiegi te są tym łatwiejsze, że PRL skończył się wraz z dzieciństwem omawianej grupy, a zatem nie istnieje żaden „ciąg dalszy” i żadna możliwość weryfikacji czy rozwijania tego jednostronnego obrazu.

Warto raz jeszcze podkreślić, co jest głównym składnikiem tej pamięci – są to przedmioty często określane przymiotnikiem „kultowe”. Pamięć dziecka działa tak, by zapamiętywać raczej zmysłową stronę rzeczywistości: obrazy, smaki, zapachy, ponieważ umysł dziecka z braku odpowiedniej siatki pojęciowej nie jest w stanie zarejestrować bardziej złożonych elementów. Ważną kategorią interpretacyjną takich wspomnień, skupionych na materialnej stronie rzeczywistości, staje się „styl życia” czy „konsumpcja”. Rodzi to jednak niebezpieczeństwo uproszczenia i spłaszczenia obrazu epoki. Wytwarza się bowiem przekonanie, że tamte czasy definiuje właściwie wyłącznie silna relacja między człowiekiem a przedmiotem. Ten wielokrotnie powtarzany synekdochiczny obraz, redukujący PRL do zbioru znaczących przedmiotów, zastępuje całość tamtego skomplikowanego świata. „Repozytorium rekwizytów” staje się więc właściwie synonimem świata przeszłości i coraz częściej w ten sposób jest badane (Dąbrowska 2011).

Analiza tekstów

Zanim przejdę do analizy poszczególnych utworów, kilka uwag ogólnych. Opowieść autobiograficzna może zasadniczo realizować dwie strategie: to powrót do perspektywy dziecka i przedstawianie świata jego oczami bądź próba zmierzenia się z przeszłością

z perspektywy dorosłego. Autorki używają obu tych sposobów, przy czym sposób pierwszy przeważa u Sowy i Grzegorzewskiej, Wilk natomiast pisze raczej z perspektywy dzisiejszej. Wszystkie omawiane autorki są kobietami, co skłania do wydobycia kategorii gender. Czy perspektywa ich wspomnień jest stricte kobieca, dziewczęca? Będę rozwijać ten wątek, prezentując kolejne prace, lecz już teraz warto zaznaczyć, że ponieważ mowa o dzieciństwie, nie o dorastaniu, perspektywa płci nie jest w tych przekazach najistotniejsza. Wszystkie utwory mają dość tradycyjny sposób opowiadania, bez nowatorskich zabiegów formalnych; wszystkie autorki snują swoją opowieść w porządku chronologicznym, ukazując współbieżność życia i dorastania ze schyłkiem starego systemu i początkiem nowego. Biorąc pod uwagę wrywkową pamięć dziecka, wszystkie utwory mają formę zbioru krótkich opowiadań, osnutych wokół konkretnych zagadnień, przedmiotów, wydarzeń. Nie są to powieściowe całości fabularne, raczej reprezentacje skrawków pamięci. Podobnie jak trudno wyznaczyć granicę między dzieciństwem a młodością, tak i w tych opowieściach dzieciństwo w PRL płynnie przechodzi w dzieciństwo i wczesną młodość w czasach transformacji. Ważne jest też, że wszystkie utwory opowiadają o życiu na prowincji. Sowa pisze o Stalowej Woli, Wilk o bezimiennym podwarszawskim miasteczku – domyślamy się, że chodzi o Wesołą, Grzegorzewska pod nazwą „Hektary” opisuje rodzinny Rzeniszów na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Jest to ważne w kontekście renesansu lokalizmu we współczesnej Polsce i stanowi symboliczne dowartościowanie prowincji.

Marzena Sowa i komiks o Marzi: edukacja

Wydane najwcześniej spośród omawianych utworów autobiograficzne komiksy Marzeny Sowy z rysunkami Sylvaina Savoia opisują przygody małej dziewczynki Marzi, dorastającej w Polsce w latach osiemdziesiątych XX wieku⁶. Pierwsze wydanie ukazało się po francusku. Było to kolejno sześć tomów opublikowanych w oficynie Dupuis: *Petite Carpe* (2005); *Sur la terre comme au ciel* (2006); *Rezystor* (2007); *Le Bruit des villes* (2008); *Pas de liberté sans solidarité* (2009) oraz *Tout va mieux...* (2011). Polski wydawca opublikował komiks w formie trzech zbiorczych tomów w tłumaczeniu autorki: *Dzieci i ryby głosu nie mają* (2007), *Hałasy dużych miast* (2008), *Nie ma wolności bez solidarności* (2011).

Mimo że komiks o Marzi jest opowieścią konkretnej osoby, biografii i miejsca, można potraktować Stalową Wolę jako miasto reprezentatywne dla ówczesnej prowincjonalnej Polski. Oprócz opowieści o strajku w hucie, ściśle przypisanej do miejsca (która może być też rozumiana jako przedstawienie *pars pro toto* licznych w latach osiemdziesiątych strajków w różnych zakładach w Polsce), pozostałe przywoływane w komiksie wydarzenia

⁶ O komiksie tym piszę także w: Cobel-Tokarska (2014).

albo należą do makroskali, dotycząc całego kraju (jak awaria elektrowni w Czarnobylu czy echa pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski), albo też należą do mikrohistorii życia codziennego i w niemal identycznej formie rozgrywały się w innych polskich miejscowościach. W ten sposób blokowiska, podwórka i osiedlowe „samy” Stalowej Woli są odmalowane niczym miasteczko *Middletown* Helen i Roberta Lyndów; jako umiejscowiona w bardzo konkretnym czasie przestrzeń położona zarazem wszędzie i nigdzie. Jednocześnie dla autorki ważna jest zgodność treści komiksu z faktami historycznymi. Sama zaznacza, że podczas pisania poszczególnych części korzystała z opracowań historycznych, które są wymienione w stopce redakcyjnej ostatnich tomów⁷.

Akcja komiksu toczy się w małym kręgu bliższej i dalszej rodziny, niezliczonych cioć, wujków i kuzynów, sąsiadów z bloku i z osiedla, kolegów ojca z pracy i koleżanek ze szkoły, znajomych ekspedientek. Należy przyznać, że pod względem trafności socjologicznych i etnograficznych obserwacji Marzena Sowa tworzy bardzo wierny portret życia społecznego i nastrojów epoki. Podobnie jak Stalowa Wola jest zupełnie zwyczajnym polskim miasteczkiem, tak samo Marzi jest zupełnie zwyczajną dziewczynką żyjącą w zwyczajnej rodzinie. Bohaterowie zaludniający karty komiksu mieszczą się w typie peerelowskiego *everymana*. Dzieciństwo Marzi też jest zwykłe – można użyć przymiotnika „typowe”. Komiks składa się z pojedynczych historyjek połączonych osobą głównej bohaterki. Każda z krótkich historii jest skupiona wokół jakiegoś tematu, współgrającego z kalendarzem – początek roku szkolnego, wakacje, święta, pierwsza komunია. Są też opowieści „uniwersalne”, związane z codziennością – zabawy z sąsiadkami na klatce schodowej, problemy z zaopatrzeniem, chodzenie na zakupy, zwierzęta domowe. W komiksie przeplatają się więc dwie płaszczyzny pamięci: z jednej strony lokalność, uwiecznienie rzeczywistości konkretnego miasteczka, życia konkretnych ludzi, z drugiej strony historia uniwersalna, ponieważ miast przemysłowych z blokowiskiem, fabryką, gdzie pracuje tata, i wsią, gdzie jeździ się do babci na wakacje, było (i jest) w Polsce mnóstwo. Ważne są słowa Marzeny Sowy, która twierdzi, że chciała przedstawić właśnie „komunizm na polskiej prowincji. Nie w Warszawie czy Gdańsku, ale w Stalowej Woli i na wsi” (Frąckiewicz 2012). Można zatem mówić o ambicji wpiśnięcia swojej pamięci biograficznej w pamięć zbiorową.

Autorka przyznaje w jednym z wywiadów: „Marzi to Marzena, czyli ja. Komiksy są autobiograficzne. Oczywiście Sylvain, autor rysunków, zinterpretował moje historie po mojemu. W dzieciństwie nie wyglądałam tak jak Marzi. Na rysunkach mam wielkie niebieskie oczy, które sugerują ciekawość świata. Wszystkie postaci mają komiksowy wygląd” (Buczak 2007). Trudno jest jednoznacznie określić wagę faktu, że w utworze

⁷ Są to zarówno opracowania o charakterze bardziej ogólnym, jak praca Pauliny Codogni *Okrągły stół czyli polski Rubikon*, jak i teksty opisujące konkretne wydarzenia w Stalowej Woli (dwie książki Dionizego Garbacza, *Strajk w Stalowej Woli 22 sierpnia – 1 września* oraz *Złączył nas protest*).

opisane są losy dziewczynki, a nie chłopca. Nie jest łatwo zastosować kategorię gender do analizy tego komiksu, ponieważ w jego treści zasadniczo brakuje specyficznie dziewczęcych akcentów. Bohaterka i inne dzieci są w takim wieku, że razem bawią się w te same zabawy, nie różnicując swojego towarzystwa pod względem płci. Nawet przekłuwanie uszu, czynność w latach osiemdziesiątych uważana za stuprocentowo dziewczęcą, wyklucza kolegę Marzi tylko dlatego, że to jego mama nie życzy sobie, by chłopiec nosił kolczyki. Sama Marzi jest przedstawiona jako dziecko dosyć androgyniczne, nie nosi typowo dziewczęcych ubranek, zazwyczaj widzimy ją w spodniach i t-shircie czy golfie. Być może należy więc odczytywać te komiksy jako opowieść po prostu o dzieciństwie – dziewcząt i chłopców, których w tej narracji więcej łączy niż dzieli.

Jak powstał komiks? Autorka opowiada: „We Francji często byłam pytana o Polskę, o nasze tradycje i ciągle opowiadałam o dzieciństwie. Przez to dopiero na emigracji zdałam sobie sprawę z tego, kim jestem. Wreszcie Sylvain poprosił mnie, żebym to spisała: «Zapomnisz! Pisz! Później będziesz chciała opowiedzieć wnukom i nie będzie się dało». Więc pisałam. Zaczęłam od opowieści o karpniu w wannie. Okazuje się, że jak człowiek zanurza się we wspomnieniach, to ciągle przypominają się różne historie. Budziłam się rano i miałam w głowie dziesiątki historii. Więc położyłam zeszyt koło łóżka, żeby w każdym momencie móc spisywać pomysły. A Sylvain czytał moje opowieści. Potem zaczął robić szkice, a wreszcie zaproponował, żeby zrobić z tego komiks” (Buczak 2007).

Istotny dla właściwego zrozumienia opowieści o Marzi jest fakt, że pierwsze wydanie ukazało się w Europie Zachodniej, a zatem trafiło do czytelników, dla których świat przedstawiony był egzotycznym i faktycznie nieznanym *universum*. Uważnemu czytelnikowi narzuca się porównanie z innym autobiograficznym komiksem: *Persepolis* Marjanne Satrapi. Tam główna bohaterka jest w podobnym co Marzi wieku i z dystansem i sarkastycznym humorem opowiada zachodniemu czytelnikowi o życiu w totalitarnym, egzotycznym dla niego państwie (Iran). Komiks o Marzi pełni więc przede wszystkim funkcję edukacyjną. Nowe wydanie we Francji nosi nawet na okładce tytuł: *La Pologne vue par les yeux d'une enfant* (Polska widziana oczami dziecka), żeby od razu podkreślić walor dokumentalny i historyczny komiksu: „Gdy bierze się teraz *Marzi* do ręki, od razu wiadomo, że mamy do czynienia z prawdziwą historią, opowieścią o Polsce z okresu PRL” (Frąckiewicz 2012). Autorzy stali się nieformalnymi ambasadorami Polski w Europie, pełniąc swoją popularyzatorską misję: „mniej więcej dwa razy w tygodniu mówimy gdzieś o *Marzi* i Polsce: w Komisji Europejskiej, na festiwalach filmowych, warsztatach z dziećmi” (tamże). Komiks opowiada przede wszystkim o codzienności PRL-u: „Niektórzy Francuzi myśleli, że brakowało nam przede wszystkim wolności. Myśleli bardziej o ideach, niż o sprawach praktycznych. A w *Marzi* zobaczyli, że brakowało nam podstawowych rzeczy – mydła, papieru toaletowego...” (tamże). Jeśli chodzi o „rekwizyty PRL”, to w komiksie oprócz oczywistych (pomarańcze, papier toaletowy) znajduje się miejsce także dla przedmiotów mniej spektakularnych,

a odmalowanych z czułością i poszerzających owo „repozytorium” (gumki do włosów cięte z czarnej dętki, dywany w turecki wzór, złote kolczyki z Rosji itd.).

Spróbujmy podsumować zalety wizualnej formy opowieści. Przede wszystkim historia opowiedziana w formie komiksu jest bardziej przystępna. Nadaje się także dla dzieci, które same nie potrafią jeszcze czytać. Komiks, jako typowy gatunek kultury popularnej, może dotrzeć do szerszej publiczności. Po drugie, lekka forma kontrastuje z poważną treścią. Kolor i humor łagodzą smutną atmosferę opisywanych czasów. W ten sposób zostaje rozmontowany mit szarego komunizmu. Po trzecie, forma wizualna ma szczególne właściwości. Realistyczne, choć stylizowane rysunki pozwalają skupić się na szczegółach dnia codziennego. W komiksie jest niewiele abstrakcji, a dużo detali, które dzięki ilustracjom wybijają się na pierwszy plan.

Retrospekcja w wykonaniu Sowy wymagała wspomnienia własnej pamięci pamięcią bliskich. Dzięki wywiadowi, jakiego udzieliła autorka, możemy odtworzyć ten proces: „[Mama] mieszka tam, gdzie zawsze, i ma tych samych sąsiadów co kiedyś. Pokazałam im książkę, pytali: «Dlaczego nas jest tak mało?» Przypominali różne historie: «Pamiętasz to, pamiętasz tamto?». Czasami ta cudza pamięć była mi potrzebna. Często dzwoniłam do domu i pytałam rodziców o różne szczegóły. Na przykład, czy w latach 1985–86 można było zobaczyć strajkujących robotników w telewizji. Rodzice potwierdzili, że zdarzały się takie materiały w *Dzienniku*, więc opisałam to. Tymczasem teraz podczas tłumaczenia na polski korektorka podkreśliła ten fragment i napisała: «Jesteś pewna?» Już nie jestem. Mama uważa, że nie powinnam poruszać wątków politycznych, bo może mi z tego powodu nawet grozić jakieś niebezpieczeństwo” (Buczek 2007).

Podsumowując, komiks o Marzi to najbardziej z trzech omawianych utworów realistyczna i szczegółowa opowieść o dzieciństwie w PRL. Mimo trzeźwego opisu świata przedstawionego, Sowa przemycza elementy magiczne, związane z pracą umysłu dziecka – sny, wyobrażenia, próby radzenia sobie z rzeczywistymi problemami siłą fantazji. Autorką kierowała ambicja naszkicowania kompletnego obrazu tamtego świata i można ocenić, że to zadanie wypełniła. Świat Marzi jest przedstawiony bez koloryzowania, zarówno jeśli chodzi o sprawy społeczne i polityczne, jak i prywatne. Autorka pisze szczerze o niezbyt dobrych relacjach z matką, o swoim wyobcowaniu ze świata dorosłych (nie tłumaczą jej ważnych wydarzeń; w opowiadaniu *Stan strachu* Marzi czuje się niewidzialna i nie ma z kim porozmawiać o sprawach, których nie rozumie, a bardzo się boi⁸). Dorastanie narratorki odbywa się równoległe z „dorastaniem” kraju do zachodniego wzoru rynku i demokracji po przełomie 1989 roku. Transformacja oznacza tu więc także przemianę z dziecka w młodego człowieka, jeszcze nie dorosłego. Jest to

⁸ W latach osiemdziesiątych w naszej kulturze było raczej regułą, że światy dzieci i dorosłych nie przenikają się i że dzieci nie są wtajemniczane w sprawy „nie dla dzieci”.

metafora: wszyscy obywatele PRL są w pewnym sensie dziećmi, nie mając pełni wolności i podmiotowości.

Sowa nie tworzy mitu sielankowego dzieciństwa, opowiada o dramatycznych wydarzeniach (topienie się w stawie, udział ojca w strajku), zawsze jednak łagodzi wydzwięk opisywanych sytuacji humorem. Autorka nie ulega również nostalgicznej iluzji egalitaryzmu PRL, opisuje nierówności między dziećmi, ekonomiczne i społeczne („W mojej klasie jest dziewczynka, która ma na imię Agnieszka. Jej tato jest w Ameryce i przysyła jej dużo ładnych rzeczy”; Sowa 2007: 73), różnice stylu życia, systemów wartości (np. między rodziną mamy i taty), ale też podkreśla, że w obrębie mikrokosmosów takich jak fabryczne osiedle wszyscy żyją dokładnie tak samo. Opisuje też ciemną stronę życia w latach osiemdziesiątych, przede wszystkim upokorzenia związane z gospodarką niedoboru, dantejskie sceny w sklepach, nocne kolejki, zmęczenie rodziców i niedostatek. Można uznać komiks Sowy za pierwszą tak kompletną i w sumie udaną próbę stworzenia swoistego kompendium wiedzy o latach osiemdziesiątych z dziecięcej perspektywy, przeznaczonego dla jak najszerzej publiczności, być może za cenę pewnych uproszczeń i schematyczności. Istotna jest jednak jej pionierska rola w wyniesieniu do rangi tematu literackiego pozornie banalnych okrucich codziennego życia, czyli tego, co dla dorastających w latach osiemdziesiątych w Polsce było dotąd tak oczywiste, że nie było potrzeby o tym opowiadać. Paradoksalnie okazało się, że to, co pozornie znane i niezastęgujące na specjalne miejsce w dyskursie artystycznym, jest wyjątkowo ciekawe.

Znaki szczególne Pauliny Wilk: publicystyka

Szeroko reklamowana książka Pauliny Wilk *Znaki szczególne* ukazała się w 2014 roku. To ambitniejsza, choć chyba mniej udana niż komiks Sowy próba nie tyle przedstawienia, co analizy dzieciństwa w PRL z dzisiejszej perspektywy. Nie jest to jednak propozycja artystyczna, literacka, a raczej publicystyczna; obrona gotowej tezy rozpisana na kilkaset stron. Wilk jako jedyna z omawianych autorek próbuje stawiać diagnozy, rozciągać swoje doświadczenie na całe „pokolenie” i porównywać PRL do czasów współczesnych. W dość banalny sposób przeciwstawia czasy, gdy wszystko było prostsze, a ludzie żyli bliżej siebie, dzisiejszemu odhumanizowaniu. Za to właśnie została mocno skrytykowana w recenzjach. Opozycja „PRL – III RP” w jej powieści prowadzi do często bezkrytycznej apologii tamtych czasów na wielu płaszczyznach. Wydaje się, że Wilk uległa nostalgii podobnie jak wspominający dawne, dobre czasy autorzy wpisów na blogu Pogadajmy o peerelu (<http://polska-peerelu.blog.onet.pl/>) (Gajewski 2013a), a być może, w tym właśnie względzie, powraca do perspektywy dziecka⁹.

⁹ W jednym z wywiadów autorka tłumaczy, że jej pokolenie zna PRL tylko z dzieciństwa, a zatem „Nie mamy powodu czuć wobec tego czasu osobistej niechęci” (Sowińska 2014).

Krytycy doceniają jednak trud autorki w przedstawieniu „listy dziecięcych fetyszy”, które „tworzyły ich [dzisiejszych trzydziestolatków] nieletnie imaginarium” (Kieżun 2014), choć w porównaniu z pracą Sowy lista ta jest mniej szczegółowa i zmysłowa. Okazuje się, że to, co kilka lat temu wywołało zachwyt czytelników w Europie Zachodniej i w Polsce (Sowa i Savoia otrzymali za swoje komiksy wiele nagród), w 2014 roku już się nieco opatrzyło. Jedna z recenzentek pisze wprost: „Tak, i ja także, urodzona w 1980 roku, wyjadałam Vibovit z torebki, (...) i ja także lubiłam uroczą rusycystkę, którą po semestrze zastąpiono niedouczoną anglistką. Zbieżność szczegółów rzeczywiście imponująca. (...) Tym bardziej od autorki książki o pokoleniu transformacji oczekuję czegoś więcej niż jałowego zdania sprawy ze wspólnej przeszłości – choćby zadania pytania, co z tego wynika” (Król 2014).

Sądzę, że pytanie to zostało jednak zadane. Wilk, podobnie jak Sowa, rozciąga swoją opowieść na lata transformacji, ale prowadzi też linię łączącą przeszłość z dniem dzisiejszym. Obrazkom z PRL poświęca w całości tylko pierwszy rozdział (s. 7–25). Właściwie *Znaki szczególne* to, według materiałów promocyjnych wydawnictwa, opowieść o tym, „jak głęboka, wszechobecna – i niezakończona – jest transformacja życia w Polsce”¹⁰. Wspomnienia z PRL pełnią tu funkcję czysto instrumentalną, służą jako baza pewnej konstrukcji myślowej. W kolejnych rozdziałach, skupionych wokół konkretnych tematów (podróże, telefony, konsumpcja, wybory), powtarza się schemat: kilka pierwszych stron opisuje punkt wyjścia, czyli sytuację w PRL, ciąg dalszy to rejestracja zmian zachodzących w czasie transformacji, a „meta” jest dzień dzisiejszy. Niestety, „wszystko, o czym autorka rozprawia, zostało setki razy opisane i skomentowane. Zastygło jako frazes, stało się kliszą” (Nowacki 2014b).

Wilk zależy na podkreśleniu wspólnoty pokoleniowej. Swoją generację sytuuje w szczelinie pomiędzy światami: „*Znaki szczególne* nakreślają przekrojowy portret pokolenia autorki, urodzonej w 1980 roku. Pokolenia przełomu, które jako pierwsze musiało od samego początku wkraczania w dorosłe życie zmierzyć się z zupełnie nowym światem – starsi przestawiali się stopniowo i powoli, z zachowanymi w pamięci doświadczeniami z «poprzednich czasów». «My» ze *Znaków szczególnych* to ci, którzy jeszcze niczym nieobciążeni na własnej skórze wypróbowywali możliwości nowej, nieznaney i cały czas dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości. Zagubieni rodzice nie mogli być dla swoich dzieci przewodnikami, a dotychczasowe zwyczaje i wzorce postępowania dezaktualizowały się z dnia na dzień” (Niedziałek 2014). To jednak również spotyka się z krytyką. Według wielu recenzentów Wilk zbyt pochopnie używa wciąż zaimka „my”. Paradoksalnie, mimo że autobiograficzna, książka nie jest osobista, a autorka nie wykorzystuje potencjału swojej biografii. Nie dostrzega, że jej doświadczenie życia

¹⁰ Wydawnictwo Literackie: www.wydawnictwoliterackie.pl/ksiazka/2662/Znaki-szczegolne---Paulina-Wilk.

w wojskowym osiedlu w podwarszawskim miasteczku jest dość specyficzne, przez co – w odróżnieniu od wspomnień Sowy z bloków Stalowej Woli – nie bardzo można je rozciągnąć na całą generację.

Kolejnym problemem jest „mitologia urawniłowki”. Wilk nie stawia pytania, czy naprawdę w PRL wszyscy mieliśmy to samo, mimo że pisze o różnicach między „tą” i „tamtą” stroną torów w miasteczku czy pomiędzy różnymi blokami w obrębie osiedla. Z opisu tych różnic także „nic nie wynika”, bo nawet zauważając, że niektórzy koledzy mieszkali w „slumsie”, nosili dziurawe swetry, a potem zaczęli przesiadywać na ławkach jako „blokersi”, Wilk tak naprawdę ich nie widzi – nie pogłębia opisu, nie wczuwa się w ich sytuację, nie dostrzega również własnego uprzywilejowania. „Urawniłowka” trwa także w demokratycznej Polsce, ponieważ w owym „my” zawierają się właściwie tylko beneficjenci przemian po 1989 roku (Nowacki 2014b).

Książka jest więc przykładem wykorzystania pamięci o PRL do stworzenia jednolitego portretu generacji, bez uwzględnienia innych możliwych wariantów. Doświadczenie dzieciństwa w PRL jest dla autorki ważnym elementem tożsamości, odróżniającym jej pokolenie od starszego i młodszego. Większą rolę w kształtowaniu się tegoż pokolenia przypisuje ona jednak dojrzewaniu w czasach transformacji oraz splotowi późniejszych okoliczności (kryzys). Dariusz Nowacki (2014b) pisze, że Wilk „przedwcześnie portretuje pokolenie dzisiejszych trzydziestolatków”¹¹. Być może ma rację, ponieważ trudno dziś jednoznacznie wyrokować o życiowym sukcesie lub porażce tej generacji, a to zdaje się być ważnym wskaźnikiem dla Wilk. Autorka wysuwa tezę, że to właśnie doświadczenie pokoleniowe każe dzisiejszym „trzydziestolatkom” zwracać się ku ideologii *slow*: po odejściu z korporacji zakładać własne, przyjazne firmy i próbować powrócić do ciepłego świata bliskich relacji pamiętanego z dzieciństwa. Trudno tę tezę potwierdzić, ponieważ podobną drogę przechodzą też ludzie w zbliżonym wieku w innych krajach, a ruch *slow* narodził się na Zachodzie, a zatem być może nie chodzi o PRL-owskie dziedzictwo, lecz po prostu pamięć innego świata, sprzed nadejścia internetu w smartfonach.

Także mit przynależności pokoleniowej jako czynnika warunkującego dalsze życie, zwłaszcza sukcesy i porażki zawodowe, można łatwo rozbroić: „Nie należę do żadnego z tych pokoleń, bo po prostu nie wierzę, że takie pokolenia kiedykolwiek istniały. To również wytwór historii napisanej przez nielicznych. To nie żadne pokolenia, a zaledwie środowiska – wielkomięjskie, najczęściej inteligenckie. Na posadę w ministerstwie na początku transformacji mógł się załapać ktoś, kto akurat był we właściwym miejscu – na przykład

¹¹ Wilk zdaje sobie z tego sprawę: „Nie tworzę portretu totalnego. Nie próbowałam precyzyjnie definiować pokolenia albo go nazwać. Z pewnością prezentuję opowieść zawężoną do klasy średniej. Formalnie, rocznikowo też nie stanowimy żadnego pokolenia. Ale podobną, trochę podwójną tożsamość, złożoną trochę z PRL-u, a trochę z wolnej Polski i globalnego świata, mają ludzie urodzeni gdzieś między rokiem 1975 a 1985. Ci, którzy zapamiętali tylko dzieciństwo pod koniec PRL-u” (Sowińska 2014).

skończył dobry wydział na dobrej uczelni. A potem na brak świetnych posad mógł narzekać ktoś, kto również skończył ten dobry wydział na dobrej uczelni. Dlatego kupował narrację o «pokoleniach». Wyjaśniała mu świat. Tymczasem wiek nie grał tu roli. Większość młodych miała po ‘89 takie same problemy z pracą jak starzy. Ważniejsze od wieku było to, gdzie mieszkasz, kogo znasz, z jakiego środowiska jesteś” (Wiśniewska 2014).

Gugule Wioletty Grzegorzewskiej: literatura

Ostatnia z omawianych pozycji, skromny zbiór krótkich opowiadań Wioletty Grzegorzewskiej *Gugule* (2014), to literatura zdecydowanie najwyższej próby. Talent autorki czyni przekaz o dzieciństwie w PRL głębszym i niejednoznacznym. W odróżnieniu od omawianych prac Sowy i Wilk nie znajdziemy tu „łatwej nostalgii i katalogu lat 80. ani tym bardziej idealizacji dzieciństwa” (Sobolewska 2014). Przedmioty, krajobrazy i ludzie, którzy otaczają narratorkę, pochodzą z trochę innego świata niż mieszkańcy bloku w Stalowej Woli czy wojskowego osiedla. *Gugule* to oddanie należnego miejsca dzieciństwu na wsi. W *Marzi* wieś również się pojawia, ale jedynie w kontekście wakacyjnym, widziana z perspektywy gościa, z zewnątrz. Dla narratorki *Gugule*, Wioletki, wieś to cały świat. „Nie można tutaj użyć tego nacechowanego i z centrum pochodzącego określenia: «chłopski», bo ono dzisiaj już nic dobrego (a nawet: nic) nie znaczy; trzeba poszukać innego. Obszary pozamiejskie, doświadczenie potomków kultury mówionej, przestrzeń okładana wstydem, ma swoje pisarki i swoich pisarzy. Wioletta Grzegorzewska pisze czerpiąc z takiego miejsca dzieciństwa, które jeszcze niedawno stawałoby ością w gardle, a dziś jest budulcem języka” (Marchewka 2014). Ważne, że wieś nie jest tutaj cepelią, sentymentalnym obrazkiem, małą ojczyzną. Autorka nie opisuje wsi ani jako „modnego” tematu, ani jako egzotyki. Po prostu próbuje znaleźć nowy język do opowiadania o doświadczeniu życia na wsi: „Kultura chłopska została zniszczona nie tyle przez postęp techniczny wprowadzany przez władze Polski Ludowej, co przez naznaczenie wstydem. Emancypujące się przez edukację i emigrację dzieci co prawda wymazywały ślady po matkach i ojcach, ale i uginały się pod ciężarem dziedzictwa pochodzenia z «czarnego łądu». Jak nazwać czy też jak przetłumaczyć takie dziedzictwo, by umknąć pułapkom gotowych idealizujących, groteskowych czy deprecjonujących wzorców? (...) *Gugulami* Grzegorzewska wyprawia tamtemu połamanemu światu stypę. Jest gorzko, trochę kwaśno, uroczyście i godnie, ale ani na chwilę nie wpada Grzegorzewska w patos ani czułośćkowość” (Marchewka 2014).

Wieś u Grzegorzewskiej jest przednowoczesna dużo bardziej niż *Wesoła* opisywana przez Wilk, „naznaczona zabobonem, w dużej mierze panteistyczna” (Nowacki 2014a). Czas toczy się tutaj cyklicznie, religia katolicka jest wszechobecna w swojej ludowej odmianie. Nowacki porównuje nawet ów świat przedstawiony do Reymontowskich Lipców. Gdyby nie pewne szczegóły fabularne (np. spodziewany przyjazd polskiego papieża), te opowiadania mogłyby równie dobrze rozgrywać się w latach sześćdziesiątych, można w nich

nawet odnaleźć echa pisanych w latach czterdziestych i pięćdziesiątych skandynawskich *Dzieci z Bullerbyn* (historia o samotnym powrocie Wioletki ze szkoły przez zasy). Jednocześnie nie jest to wieś odcięta od świata, konsumpcji i popkultury: „blisko stamtąd do miast, na horyzoncie widać główny szlak komunikacyjny kraju usiany tirami. Mieszkańców Hektarów trudno doprawdy skojarzyć z ciemnym ludem; to raczej chłoporobotnicy, którzy robią lepsze zakupy w Katowicach, no i jak cała ówczesna Polska śledzą losy niewolnicy Isaury oraz Stephanie Harper z *Powrotu do Edenu*” (Nowacki 2014a).

To bardzo ważne, że *Gugulom* udaje się ominąć rafę tworzenia kolejnej listy „kultowych przedmiotów”, tym razem dla PRL na wsi. Jest to opowieść o dzieciństwie niezwykle uniwersalna, dla której PRL tworzy jedynie scenografię. A przy tym, odmiennie niż Wilk, Grzegorzewska ani na chwilę nie poddaje się pokusie uogólnienia, prezentując nam bardzo osobistą, wręcz intymną opowieść. „Owszem, jest w niej konkretna Polska lat 80. i konkretny wycinek przestrzeni – Wioletta Grzegorzewska przenosi ją na poziom mitu (...) interesuje ją podstawowa materia istnienia: dom, figury rodziców i dziadków, dojrzewanie, ciało, śmierć” (Lipczak 2014). Cała opowieść jest utkana z mniej lub bardziej realistycznych szczegółów, konkretów, zmysłowych opisów. Są one podane w sposób doskonale odtwarzający dziecięcą wrażliwość. „Bo dziecięce odkrycia są bardzo podobne: wyraziste, przełomowe. Pamięć dziecka jest wybiórcza, pewne przedmioty i sytuacje – wcale nie najistotniejsze z punktu widzenia dorosłego – zachowuje, inne bezlitośnie skazuje na zapomnienie. Podobnie dla autorki *Gugul* – mucha na szybie, spacer przez pola, minuty spędzone na przystanku PKS-u z czasem nabierają wymiaru magicznego. Kto z nas nie nosi w sobie takich obrazów?” (Majchrowska 2014)

Jak wygląda PRL z perspektywy małej wsi Hektary? Aleksandra Lipczak zwraca uwagę, że wielka polityka „to tylko szum w tle, wydarzenia, które przechodzą bokiem, jak wizyta Jana Pawła II, który zamiast przejechać przez udekorowane i wyczekujące Hektary, wybiera podróż helikopterem” (Lipczak 2014). Ale czasami ta odległa historia sięga także życia bohaterów, niekiedy w sposób poważny (ojciec Wioletki siedzi w więzieniu, do szkoły przychodzi „smutny pan” w związku z kontrowersyjną pracą plastyczną o Moskwie), innym razem w zabawnych drobiazgach (dziadek zaśmiewa się z przerabiania portretu Bema z banknotu na Jaruzelskiego za pomocą ziarenek kawy).

Pod tym względem książka jest bardzo podobna do fabularyzowanych wspomnień innych środkowoeuropejskich autorek wydawanych przez Wydawnictwo Czarne: Simony Popescu, Zsuzy Bánk czy Herty Müller. Komunizm rozpostarty nad Europą Środkową oznacza tu skromne życie, niedużą konsumpcję, praktycznie nieobecność kultury masowej (choć w domu Wioletki jest telewizor, kultura masowa nie zdążyła jeszcze zorganizować jej wyobraźni). Socjalistyczna szkoła jest dość bezwzględny przedstawicielem państwa. Rodzice są bliscy, ale jednocześnie odlegli – nie przybiega się do nich z każdym problemem, ale towarzyszy się milcząco w ich czynnościach codziennych (asysta przy wypychaniu ptaków). Rzeczywistość estetyzowana poetyckim

talentem autorki tak naprawdę jest „brzydka, aż pękają oczy” (Bratkowski 2014) i pod-szyta niezauważalnym na pierwszy rzut oka okrucieństwem i bezwzględnością. W ta-kim świecie toczy się samotne życie dziecka, które w zasadzie samo się wychowuje, klucząc między niebezpieczeństwami i za każdym razem uchodząc cało.

Niebezpieczeństwa te mają na ogół związek z ciałem. Spośród omawianych utworów u Grzegorzewskiej w największym stopniu zaznacza się znaczenie płci. Doświadczenia związane z kobiecością są jednak negatywne, jak scena molestowania przez lekarza, bar-dzo dobrze wpisująca się w realia epoki: „Kiedy lekarz za parawanem niespodziewanie wyjął członek, Wioletka kopnęła go i uciekła. Nie przyznała się mamie. Bardzo wiele do-rastających dziewczynek z tamtego czasu może sobie przypomnieć różne zaczepki. To było coś w rodzaju doświadczenia pokoleniowego, o którym się nie mówiło. Bo wstyd” (Sobolewska 2014). To kolejny przyczynek do opowieści o samotności dziecka w latach osiemdziesiątych: Wioletka woli połknąć rtęć z termometru i w ten sposób rozwiązać sprawę dalszych wizyt u lekarza, natomiast do głowy jej nie przychodzi porozmawiać szczerze z matką, która z założenia jest po stronie lekarza (autorytetu, dorosłego).

Tak więc wspomnienie dzieciństwa w PRL pióra Grzegorzewskiej jest wizją zdecy-dowanie najpełniejszą z omawianych prac. Jednocześnie nie jest to wspomnienie dla każdego. Lokując się w obszarze kultury wysokiej i poprzez swoją niejednoznaczność, *Gugule* nie oferują łatwej nostalgii i nie są przyczynkiem do budowania wspólnoty pokoleniowej. Skłaniają raczej do głębszej refleksji – nie tylko nad PRL-em, ale nad życiem w ogóle. Dziecko, narratorka *Gugule*, zdecydowanie odpowiada romantyczne-mu konstruktowi: widzi więcej, czuje mocniej, na kształt medium, które jako jedyne dostrzega prawdziwą naturę świata.

Zakończenie

Autobiograficzne prace „trzydziestolatek” koncentrujące się na latach osiemdziesiątych to próby „odzyskania epoki” (Niziołek 2011), opowiedzenia własnym głosem o swoich do-świadczeniach, wcześniej marginalizowanych. Każda z tych prób jest jednocześnie sym-bolicznym przetwarzaniem i nadawaniem nowych sensów wspomnieniom. Wszystkie trzy autorki tworzą mniej lub bardziej nostalgiczne apologie PRL z odmiennie rozłożo-nymi krytycznymi akcentami. „Piękno jest w oku patrzącego. PRL w literaturze współ-czesnej (...) oznacza i nie może oznaczać niczego innego jak dzieciństwo i młodość, czy to ludzkiej jednostki, czy to ludzkości jako takiej. Taka perspektywa z samej swej istoty prowokuje do mityzacji i wzbudza pełną zachwyty nostalgii” (Gajewski 2011: 144).

Cechą perspektywy dziecięcej jest także dehistoryzacja, czasem w postaci przedstawia-nia lat osiemdziesiątych poprzez katalog przedmiotów, który ma opowiedzieć dzieciń-stwo „pokolenia”, czasem poprzez naiwne poszukiwanie logiki dziejów, czasem przez

mit pokrewny Schulzowi i Marquezowi, osadzony w swojskich dekoracjach. Za każdym razem efekt jest ten sam – lata osiemdziesiąte zostają sprowadzone do skali mikro, historii życia codziennego. Taki obraz jest już wyraźnie obecny w dyskursie, można więc zaryzykować tezę, że z czasem będzie dominował.

Warto dodać, że dzisiejsi „trzydziestolatkowie” – ostatnie pokolenie PRL – często sami mają dzieci. Pamięć własnego dzieciństwa w PRL staje się fragmentem szerszego zbioru, który zostaje poddany transmisji międzypokoleniowej. W konfrontacji z dzisiejszym wzorcem dzieciństwa lata osiemdziesiąte wydają się niebywale egzotyczne, praktycznie niezrozumiałe, a współczesne dzieci mają podobną wiedzę i potencjał zrozumienia PRL, jak francuscy i belgijscy czytelnicy *Marzi*. Dlatego na pierwszy plan wysuwa się strategia edukacyjna. Organizowane są warsztaty i powstają książki wyjaśniające, czym był ten tajemniczy świat. Ponieważ są przeznaczone dla młodych czytelników, najważniejsze w nich jest właśnie życie codzienne. Przykładem mogą być *Zielone pomarańcze, czyli PRL dla dzieci* Anety Górnickiej-Boratyńskiej (2010), książka stworzona według formuły: dorosłe dziś dziecko PRL pisze przewodnik po swoim świecie dla własnych dzieci. Perspektywa rodzicielstwa skłania też do refleksji wartościujących. Ciekawym wątkiem w rozważaniach nad dzieciństwem wczoraj i dziś może być niezwykle wręcz nostalgia dotycząca właśnie tego obszaru. Przekonanie, że „kiedyś było lepiej” w przypadku dzieciństwa jest właściwie powszechne. Według sondażu TNS Polska z kwietnia 2014 roku tylko 20% badanych sądzi, że pokolenie urodzone w XXI wieku jest szczęśliwsze niż dzieci wychowywane w latach siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych¹². Badani wiążą to z zanikiem podwórkowych zabaw (budowanie „bazy”, kapsle, guma, klasy, zabawa „w dom” czy „warzywniak”), których wspomnienie budzi w nich silną nostalgię, oraz z ograniczeniem wolności i brakiem czasu dzisiejszych dzieci, które od najmłodszych lat włączane są w pogoń za sukcesem.

Prawdopodobnie oznacza to, że popyt na nostalgiczne narracje oparte na „pamięci trzydziestolatków” nie minie. Można sobie tylko życzyć, by pojawiało się więcej tekstów prezentujących PRL w sposób nieoczywisty, zniuansowany i nieupraszczający, a mniej tych powielających stereotypy. Od jakości pamięci biograficznej zależy bowiem jakość naszej pamięci zbiorowej.

Bibliografia

Bogunia-Borowska Małgorzata, 2003, *Trzy bajkowe modele opisywania świata społecznego. Od świata porządku dziecka przez świat porządku dorosłych do świata porządku przedmiotów i ich zaczarowania*, w: Beata Łaciak (red.), *Dziecko we współczesnej kulturze medialnej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.

¹² TNS Polska, *Dzieci czyste czy szczęśliwe?*, 10 kwietnia 2014 roku; www.tnsglobal.pl/coslychac/2014/04/10/dzieci-czyste-czy-szczesliwe-infografika/#more-483.

- Bratkowski Piotr, 2014, *Aż pękają oczy*, „Newsweek”, nr 12, 17–23 marca, <http://kultura.newsweek.pl/wioletta-grzegorzewska-guguly-ksiazki-grzegorzewskiej-newsweek-pl,artykuly,282198,1.html>.
- Brzeziński Witold, 2012, *Obraz dziecka w perspektywie historyczno-porównawczej. Przeszłość we współczesności, współczesność w przeszłości*, „Przegląd Pedagogiczny”, nr 1.
- Buczak Dominika, 2007, *Komiksowa Sowa*, „Wysokie obcasy”, 15 października, www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53581,4572982.html.
- Cobel-Tokarska Marta, 2014, *Dětství v komunistickém Polsku. Marzanna Sowa a její komiks „Marzi”*, w: Antonín K.K. Kudláč, Jiří Studený (red.), *Pop & brak. Populární literatura v kontextu proměn literární kultury*, Univerzita Pardubice, Pardubice.
- Czempka-Wewióra Maria, 2011, *Pamięć autobiograficzna jako podstawa kształtowania tożsamości na przykładach ze współczesnej literatury autobiograficznej*, „Świat i Słowo”, nr 2 (17).
- Dąbrowska Justyna, 2011, *Made in PRL. Wybrane przedmioty w codzienności Polaków lat 80.*, w: Maciej Białous i in., *Wywołać PRL*, Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Erikson Erik H., 1997, *Dzieciństwo i społeczeństwo*, tł. Przemysław Hejmej, Rebis, Poznań.
- Frąckiewicz Sebastian, 2012, *Wytłumaczyć im komunizm*, „Polityka”, 14 stycznia, www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1523195,2,dziewczynna-komiks-i-stan-wojenny.read.
- Gajewski Krzysztof, 2011, *„Ostatnie szczęśliwe pokolenie”. PRL w twórczości Andrzeja Stasiuka*, w: Katarzyna Chmielewska, Grzegorz Wołowicz (red.), *Opowiedzieć PRL*, IBL, Warszawa.
- Gajewski Krzysztof, 2013a, *„My, młodzież peerelowska”*. *Kultura uczestnictwa w refleksji nad przeszłością*, w: Katarzyna Chmielewska, Agnieszka Mroziak, Grzegorz Wołowicz (red.), *PRL. Życie po życiu*, IBL, Warszawa.
- Gajewski Krzysztof, 2013b, *Od nostalgii do eksploatacji (i z powrotem). Rzut oka na topikę PRL-owską w tekstach kultury elektronicznej*, „Teksty Drugie”, nr 3.
- Górnicka-Boratyńska Aneta, 2010, *Zielone pomarańcze, czyli PRL dla dzieci*, Agencja Edytorska Ezop, Warszawa.
- Grębecka Zuzanna, 2010, *Między śmiechem a nostalgią – powroty do komunistycznej przeszłości*, w: Magdalena Bogusławska, Zuzanna Grębecka (red.), *Popkomunizm. Doświadczenie komunizmu a kultura popularna*, Wydawnictwo Libron–Filip Lohner, Kraków.
- Grzegorzewska Wioletta, 2014, *Guguly*, Wydawnictwo Czarne, Wołowicz.
- Grzybowski Romuald, 2012, *Socjalizacja w cieniu konfliktu. Sytuacja wychowawcza dzieci i młodzieży w Polsce w latach rządów Władysława Gomułki (1956–1970)*, „Przegląd Pedagogiczny”, nr 1.
- Kapiszewski Kuba, 2012, *Fascynacja PRL*, „Przegląd”, nr 37 (661).
- Kaźmierska Kaja, 2011, *Pamięć biograficzna i zbiorowa a emocje*, w: Anna Czerner, Elżbieta Nieroba (red.), *Studia z socjologii emocji*, Uniwersytet Opolski, Opole.
- Kersten Krystyna, 1996, *Bilans zamknięcia*, w: Marta Fik i in. (red.), *Spór o PRL*, Znak, Kraków.
- Kieżun Piotr, 2014, *„Znaki szczególne” nie takie szczególne, czyli urodzeni w roku ’80*, „Kultura Liberalna”, nr 272, <http://kulturaliberalna.pl/2014/03/25/znaki-szczegolne-szczegolne-urodzeni-80>.
- Kołąkowski Andrzej, 2012, *Reorientacja celów wychowania dzieci osieroconych w Polsce po II wojnie światowej w świetle czasopiśmiennictwa pedagogicznego PRL*, „Przegląd Pedagogiczny”, nr 1.
- Koseła Krzysztof, 1999, *Młodzież*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 2, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Kosiński Krzysztof, 2002, *Nastolatki ’81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności”*, TRIO, Warszawa.
- Kosiński Krzysztof, 2006, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w PRL*, TRIO, Warszawa.
- Król Zofia, 2014, *Na socjalistycznych podwórkach*, „Dwutygodnik”, nr 129, www.dwutygodnik.com/artukul/5128-na-socjalistycznych-podworkach.html.
- Leszczyński Grzegorz, 2006, *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa w literaturze drugiej połowy XIX i w XX wieku. Wybrane problemy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Lipczak Aleksandra, 2014, *Wioletta Grzegorzewska „Guguly”*, <http://culture.pl/pl/dzielo/wioletta-grzegorzewska-guguly>.

- Lizut Mikołaj, 2006, *Wstęp*, w: Mikołaj Lizut, Andrzej Zawistowski, *Dekady 1975–84*, Biblioteka Gazety Wyborczej/Oficyna Imbir, Warszawa.
- Majchrowska Anna, 2014, *Dojrzałe „Guguly” Wioletty Grzegorzewskiej*, „Kultura Liberalna”, nr 282, <http://kulturaliberalna.pl/2014/06/03/dojrzałe-guguly-wioletty-grzegorzewskiej>.
- Marchewka Anna, 2014, *Guguly*, www.institutksiazki.pl/ksiazka-tygodnia,aktualnosci,31026,guguly.html.
- Mielhorski Robert, 2012, *Topos dzieciństwa w świetle historii (ogólny zarys problemu w poezji nowoczesnej 1939–1989)*, „Tematy i Konteksty”, nr 2 (7).
- Niedziałek Magdalena, 2014, *Z pamiętnika trzydziestolatki*, http://kultura.gazeta.pl/kultura/1,132860,15676200,Z_pamietnika_trzydziestolatki.html#TRCuk.
- Niziołek Katarzyna, 2011, *Odzyskać epokę. Społeczne i artystyczne przetwarzanie pamięci czasów PRL*, w: Maciej Białous i in., *Wywołać PRL*, Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Nowacki Dariusz, 2014a, „Guguly”, czyli całkiem inna „Konopielka”. *O dzieciństwie bez horroryzacji*, „Gazeta Wyborcza”, 11 marca, http://wyborcza.pl/1,75475,15601825,_Guguly___czyli_calkiem_inna__Konopielka___O_dziecinstwie.html.
- Nowacki Dariusz, 2014b, „Znaki szczególne”: Wilk przedwcześnie portretuje pokolenie dzisiejszych trzydziestolatków, „Gazeta Wyborcza”, 18 marca, http://wyborcza.pl/1,75475,15638987,_Znaki_szczegolne___Wilk_przedwcześnie_portretuje.html.
- Nycz Ryszard, 2013, *PRL: pamięć podzielona, społeczeństwo przesiedlone*, „Teksty Drugie”, nr 3.
- Olejniczak-Szukała Weronika, 2012, *Obraz polskiej młodzieży lat osiemdziesiątych w świetle prasy młodzieżowej*, niepublikowana praca doktorska, Wydział Historyczny UAM, Poznań.
- Ornacka Katarzyna, 2013, *Od socjologii do pracy socjalnej. Społeczny fenomen dzieciństwa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Ossowska-Zwierzchowska Aldona, 2012, *Świat dzieci w ich wypowiedziach na łamach „Płomyczka” z okresu PRL*, „Przegląd Pedagogiczny”, nr 1.
- Paduła Joanna, 2012, *Proza pokolenia roczników 70 i 80 XX wieku w Polsce. Wybrane zagadnienia*, niepublikowana praca magisterska, Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków, www.up.krakow.pl/polski/downloads/0408937001361620049.pdf.
- Robotycki Czesław, 2003, *Pamięć o PRL – antropolog wobec doświadczenia przeszłości własnej kultury*, „Konteksty” nr 3–4 (262–263).
- Sobolewska Justyna, 2014, *Chrzęszczące winniczki*, „Polityka”, 18 lutego, www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1570683,1,recenzja-ksiazki-wioletta-grzegorzewska-guguly-read?print=true.
- Sowa Marzena, Savoia Sylvain, 2007, *Dzieci i ryby głosu nie mają*, Egmont, Warszawa.
- Sowa Marzena, Savoia Sylvain, 2008, *Hałasy dużych miast*, Egmont, Warszawa.
- Sowa Marzena, Savoia Sylvain, 2011, *Nie ma wolności bez solidarności*, Egmont, Warszawa.
- Sowińska Agnieszka, 2014, *Dlaczego porzuciliśmy budyń z syropem malinowym? (rozmowa z Pauliną Wilk)*, „Gazeta Wyborcza”, 17 marca, http://wyborcza.pl/1,76842,15639226,Paulina_Wilk___autorka__Znakow_szczegolnych___Dlaczego.html.
- Świda-Ziemia Hanna, 2010, *Młodzież PRL*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Tadla Beata, 2009, *Pokolenie ‚89 czyli dzieci PRL-u w wolnej Polsce*, Gruner und Jahr, Warszawa.
- Wilk Paulina, 2014, *Znaki szczególne*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Wiśniewska Agnieszka, 2014, *Wolność robienia zakupów*, www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20140610/wisniewska-wolnosc-robienia-zakupow.
- Wujec Paweł, 1999, *Na wyspie skarbów*, w: Marcin Piasecki (red.), *Młodzi końca wieku: pokolenie 2000 czy pokolenie ‚89, dzieci wolnego rynku czy blokersi: artykuły z „Gazety Wyborczej”*, W.A.B., Warszawa.